Rok XXXII. Piotrków, dnia 10 Lipca (27 Czerwca) 1904 r. № 28.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Ciężkie czasy.

Tyle nasłuchaliśmy się od kilku miesięcy na ten temat, że słowa te i rzecz sama zdaje się nie wywierać już należytego wrażenia na ofiarność i serca nasze, że osłabła energija w nas i czujność na tę niezbędną potrzebę naszego społeczeństwa.

Tak być nie powinno. Potrzeby te z dnia na dzień stają się większemi, głodnych coraz więcej. Po powodzi spadła na nasze społeczeństwo klęska głodu, bo klęska bezrobocia w miastach. Ogólne położenie zmusza przemysł do zmniejszania wytwórczości. Szybkim tempem idzie to zmniejszanie, a więc i zwalnianie robotników fabrycznych od zajęcia. W ogniskach przemysłu całe tysiące ludzi, pomimo chęci, pozbawiono zarobku. Całe legijony ich proszą o pracę lub wsparcie. Widzisz odartych, wynędzniałych ojców rodzin, co żebrzą o suchy kawałek chleba dla swych zgłodniałych dzieci, widzisz matki błagające o pomoc —i—stoisz bezradny.

Więc też miasta dążą z pomocą. Tu i owdzie, a w Łodzi na szeroką skalę, zawiązują się komitety, otwierają tanie lub bezpłatne kuchnie, rozdają systematyczne wsparcia, gdzieindziej organizują różne dla miast roboty, aby potrzebującym dać zarobek. Sprawa wymaga dużo energii, pracy i serca. Miasta, jak bywa zwykle, przodują (a przypominamy, że przodowały swego czasu i w kwestyi powodzian). Że do pewnego stopnia przemysłowców obowiązuje troska o byt tych tysięcy, pozbawionych chleba—to prawda; ale w zamian stwarzali oni i dawali pracę owym wychodźcom wiejskim, powtóre, wytężają obecnie wszystkie siły, aby nie przerywać produkcyi i przynagleni tylko zmniejszają ilość godzin dziennego zajęcia; trzeba zaś wiedzieć, że każda taka godzina daje im tylko straty i zbliża ich do zupełnego upadku. Zapobiegają temu wytrwale: wprost traktują sprawę z filantropijnego punktu widzenia i—o ile mogą, oddalają swoją i swych pracowników ruinę.

Ręka w rękę z nimi idzie ogół miejski: ofiarę i pracę wkładamy wszyscy do tego zbiornika nędzy ludzkiej—a tymczasem z bólem przyznać trzeba, że nie wszyscy w jednej mierze czują się obowiązani że pomoc ta idzie z jednej tylko strony: tylko miasta znowu przodują. Gdzie wieś?.. Wieś narzeka: «nie mamy rąk do pracy; emigracyja do Ameryki, za granicę lub do miast zabiera je nam; bajeczne ceny płacimy robotnikowi, którego wprost dostać nie możemy».

Więc tedy my, komitety miejskie do wspierania robotników bez pracy, mówimy tym, dla których wsparcia lub pracy już niestarczyło: «Idźcie w strony rodzinne, może familja wasza, lub wasz dziedzic was przygarną i dadzą zarobek, a jeżeli nie—to wędrujcie od dworu do dworu, szukajcie, ofiarujcie swe siły i czas, a chleba wam nie zbraknie».

I wędrują te niedobitki—a po tygodniu lub dwóch, bardziej głodni i obdarci, bardziej wynędzniali wracają do nas ze skargą na ustach i bólem w sercu i mówią: «Nasi nas nie przyjęli, zajęcia nie dali, bo nie mamy podobno tych sił do pracy, co wiejski robotnik».

I opowieści te są wiarogodne na tyle, że faktami potwierdzić je możemy. Więc tedy znowu miasta przygarnąć mają tych nieszczęśliwych? te miasta, których byt na powodzeniu w przemyśle oparty? te miasta, które dzisiaj także ubożeją, a którym głód w oczy zagląda?..

Ziemianie współdziałać z nami powinni. Jeżeli dają wysoką płacę swoim robotnikom, toć nasz, co za 30—40 kopiejek dziennie gotów pracować obecnie ciężko, chętnie pójdzie na wieś, a mając lepszą płacę, sumiennie trudzić się będzie,—a gdyby nawet mniej wprawni w robotę polną lub słabi narazili na stratę pracodawcę, to będzie ona prawie nic nieznacząca. Wszak pamiętać należy, że ciężar wspólnie dźwigać wam trzeba, że ci biedacy, to kiedyś najbliżsi sąsiedzi wasi, co z waszych wiosek wywędrowali do miast za chlebem.

Ex-ziemianin.

Królestwo i Galicyja.

W wychodzącym we Lwowie, «Przemysłowcu» p. Stefan Górski, autor «Łodzi współczesnej», pisze:

«Mimo wyjątkowo silnie rozszerzającego się prądu popierania w Galicyi wyrobów swojskich, wytwórcy obcy nie przestają uważać kraju za rynki zbytu dla towarów niemieckich. Liche, nieraz pociągnięte błyskiem politury zewnętrznej towary wiedeńskie, znajdują nabywców w Galicyi. Tymczasem przy braku szerszego rozgałęzienia się produkcyi fabrycznej w Galicyi, na pomoc hasłom popierania swojszczyzny powinny przychodzić gałęzie wytwórcze Królestwa Polskiego. Dziś, ku powszechnemu naszemu zadowoleniu, przemysł nad Wisłą rozwinął się o tyle pomyślnie i wszechstronnie, iż, śmiało powiedzieć można, czuje się już na siłach zaspakajania wielu żądań konsumentów. Niektóre odłamy tej wytwórczości poszły nawet dalej, niż się spodziewać tego mogły najśmielsze oczekiwania. Niejedne wyroby fabryk Królestwa Polskiego nietylko dorównywują, ale przewyższają produkcyję zagraniczną. Wystarczy powiedzieć, że wytwórstwo tkackie spotykało się na terenach chińskich z współzawodnictwem wyrobów europejskich i umiało zwycięzko z walki wychodzić, a to nietylko tanością towarów, ale ich subtelnem wykończeniem. Perkale, barchany i batysty łódzkie, stoją na wysokości sztuki tkackiej, dobrego gustu i niezaprzeczonej trwałości. Wyroby czekoladowe warszawskie zwracają na się uwagę powszechną na wszystkich rynkach, gdzie się tylko ukażą. Zbytecznem byłoby dowodzić, że węgiel kamienny z Zagłębia Dąbrowskiego w niczem nie ustępuje śląskiemu, a ołówki warszawskie śmiało współzawodniczyć mogą pod względem dobroci z wyrobami Fabera.

Nasuwa się zarzut, jaki postawićby należało znanym zkądinąd z ruchliwości w pozyskiwaniu rynków, przemysłowcom z Królestwa. Przypuszczam, iż przy silniejszej, niż dotąd, żywotnej akcyi handlowej, tyle np. rozpowszechnione w Galicyi wyroby czekoladowe szwajcarskiej firmy Sucharda, dałoby się zastąpić wyrobami z Warszawy; liche, graniczące z tandetą obuwie wiedeńskie, znakomitem obuwiem warszawskiem. Przypuszczam nawet, iż jeżeli tkaniny łódzkie znajdują odbiorców w dalekiej Hiszpanii, znalazłyby tem chętniejszy pobyt w polskiej Galicyi. Dla szerszej akcyi nawiązania stosunków przemysłowo-handlowych Królestwa Polskiego z Galicyją, potrzeba jednak 1) ściślejszego zbadania warunków celnych; 2) opieki nad wyrobami z Królestwa istniejących związków przemysłowych w Galicyi; 3) umiejętnej reklamy; 4) pozyskania dobrze obznajmionych z krajem agentów handlowych; 5) uregulowania terminów płatniczych i stopy kredytowej.

Jednocześnie, drogą zmiany ustaw prawodawczych, przemysłowcy Królestwa powinni starać się o pozyskanie u rządu zwrotnych ceł wywozowych, przynajmniej w rozmiarach, w jakich pobierano opłatę na komorach od surowców, importowanych z zagranicy. Nie wykluczona jest też bynajmniej ewentualność, iż, na mocy wzajemnych ustępstw, dałoby się w przyszłości pomyślniej uregulować stosunki ceł, pobieranych od produktów fabrycznych, wywożonych z Królestwa do Galicyi i odwrotnie.

Nie należy odrzucać bynajmniej tej ewentualności, że i Galicyja pozyskałaby na terenie Królestwa korzystne rynki zbytu dla wyrobów drobnego przemysłu, kilimów, a kto wie nawet, czy i nie towarów kosmetycznych».

Z KAMIŃSKA.

(Konsekracja Kościoła).

We wtorek, d. 28 b. m., w godzinach rannych JE. ks. Biskup Zdzitowiecki przybył do Gorzkowic, gdzie wstąpił obejrzeć nowowzniesiony kościół przez obecnego proboszcza ks. Ignacego Kasprzykowskiego. Świątynia, ogrodzenie jej, urządzenie—wewnętrzne pełne artystycznego smaku. Ołtarze i chrzcielnica świadczą, co silna wola jednostki, wytrwała praca i miłość ogólnego dobra w ciągu lat paru uczynić są zdolne. To też Jego Ekscelencja bardzo był zadowolony z chwilowej bytności w Gorzkowicach.

Gdy o godzinie $^1/_2$ do 5-tej Najdostojniejszy Pasterz przybył do Kamińska, u bram kościoła umajonych girlandami i emblematami Jego Ekscelencyi, oczekiwało już nań liczne grono duchowieństwa z ks. prałatem Waberskim proboszczem S-go Zygmunta w Częstochowie, ks. prałatem Orzechowskim proboszczem dziekanem z Turku, i ks. kanonikiem Narkiewiczem proboszczem z Koła; stały też tłumy ludu, dzieci przystępujących do pierwszej komunii Św. i miejscowa orkiestra amatorska; na ulicach wkopano brzózki tworzące prowizoryczną aleję. Wszystkich zgromadzonych powitał Jego Ekscelencyja słowem «niech będzie pochwalony» a odpowiedź zwykła tłumów zlała się z dźwiękiem radosnym orkiestry i dzwonów. Po ucałowaniu krzyża podanego przez ks. kanonika Jankowskiego proboszcza Kamińska, Czcigodny Pasterz wstąpił do kościoła, udzielając klękającemu ludowi swego błogosławieństwa, a chór kościelny śpiewał «Ecce Sacerdos Magnus». Przy wielkim Ołtarzu powitał Pasterza ks. proboszcz, przedstawiając stan moralny parafii, sięgającej swą starożytnością aż do 13 wieku. Po odprawieniu nabożeństwa żałobnego i krótkim wypoczynku na plebanii, JE. udzielił Sakramentu Bierzmowania 1720 osobom, poczem nastąpiło przeniesienie Świętych Relikwij do przygotowanego namiotu.

We środę już od godziny 8 i $^1/_2$ rozpoczęły się długie ceremonije konsekracyjne pod kierunkiem ks. kanonika Franciszka Mireckiego, regensa konsystorza i ks. Sędzimira kapelana JEkscelencyi. Po dokonaniu konsekracyi, Jego Ekscelencyja odprawił pierwszą uroczystą sumę, w czasie której po Credo wstąpił na kazalnicę ks. Marjan Fulman proboszcz z Rozprzy i w słowach jasnych, dobitnych i przekonywających wytłomaczył wiernym znaczenie ceremonij konsekracyjnych. Po sumie Czcigodny Pasterz udzielił spowiadającym się w dniu tym błogosławieństwa papieskiego i zupełnego odpustu.

Nowa świątynia w Kamińsku wzniesiona została w stylu romańskim, o trzech nawach; długość jej wynosi 100 łokci; wielki ołtarz, stacje Męki Pańskiej i Chrzcielnicę wykonała firma J. Szpetkowskiego z Warszawy, w wypukłorzeźbie w kolorach naturalnych, artystycznie polychromowanych z masy mozajkowej, która trwałością ma dorównywać wyrobom kamiennym, a lekką jest, jak drzewo. Posadzkę ułożono terrakotową. Świątynia cała obszerna, wysoka, podniosłe czyni wrażenie.

Po bierzmowaniu jeszcze 1000 osób we Czwartek Najdostojniejszy Pasterz opuścił Kamińsk, gorąco żegnany przez tłumy wiernych. W drodze powrotnej Jego Ekscelencja wstąpił na chwilę do Pytowic, gdzie w gościnnym domu pani Zarembiny, w otoczeniu licznie zebranych ziemian spędził kilka godzin, poczem ze stacyi Kamińsk podążył do Włocławka.

— **Z Ojcowa** donoszą nam o dużym dość napływie osób, zwłaszcza do miejscowego zakładu leczniczego. O «masie zatem mieszkań stojących w dolinie Prądnika pustkami» powątpiewamy, choć czytaliśmy coś o tem w pismach warszawskich... Dziwilibyśmy się temu wielce, wobec pogodnego lata obecnego; w słońcu bowiem cudna dolina Ojcowska przedstawia się czarownie, a w czasie stałych upałów balsamiczna woń świerków i sosny wielce kojąco oddziałać może na zdrowie; wówczas i zbytnia tam wilgoć w czasie stale dżdżystej pory, zamienia się na bardzo umiarkowaną, łagodzącą jedynie nadmierne gorąco; lekkie zaś mgły wieczorne, przesycone w czasie upałów żywicą leśną, stanowią rodzaj wybornej naturalnej inhalacyi, której w domu nie sposób nawet urządzić chorym na chroniczne katary nosa, gardła lub oskrzeli.

Jedna jest tylko zapora zniechęcająca wiele osób do wyjazdów częstszych do Ojcowa: oto fatalne, karkołomne 3 mile drogi z Olkusza. Jest to fakt wołający o pomstę do nieba i dobitnie charakteryzujący właściciela Ojcowa i dóbr przyległych, nierozumiejącego snać własnej korzyści w zbudowaniu na przestrzeni Olkusz-Ojców porządnej drogi szosowej. Do ufundowania jej, chętnie jak sądzimy, przyłożyliby się i miejscowi włościanie, którym większy napływ turystów i gości do doliny Prądnika także obojętnym być nie powinien...

Jesteśmy pewni, że w razie ułatwionej komunikacyi, ilość odwiedzających ten czarodziejski zakątek kraju naszego wzrosłaby w dwójnasób, zwłaszcza, że w ostatnich czasach powiększyła się liczba mieszkań, przybyło restauracyj, powstało sporo sklepów, apteka etc. etc.

Przeniesienie się w takich warunkach na letnie mieszkanie do Ojcowa, nawet z całą rodziną, byłoby rzeczą daleko praktyczniejszą niż te wszystkie wyjazdy w podmiejskie, zakurzone i zadymione okolice, w których coroczny pobyt paromiesięczny podczas wakacyj nietylko nie jest zbyt słodkim, ale nawet znacznie droższym jest niż w Ojcowie. Trzeba bowiem wiedzieć, że koszt utrzymania (przy racyjonalnym rachunku) nie jest tam większy niż np. w Piotrkowie lub Kaliszu, a całą różnicę, stanowiącą *plus* w wydatkach, zarachować należy na koszt przejazdu. M. D.

Kronika Piotrkowska.

— **Kolej Piotrków-Łódź.** Jeden z inżynierów warszawskich poczynił u władz starania o koncesyję na przeprowadzenie kolei elektrycznej z Piotrkowa do Łodzi. Projektodawca przystąpił już do przedwstępnych studyjów, mających na celu wytknięcie drogi, przez którą przechodziłby mogła projektowana kolej. W razie urzeczywistnienia projektu kolej elektryczna: Łódź-Piotrków miałaby połączenie z istniejącą kolejką Piotrkowsko-Sulejowską.

— **Kosztorys** gmachu sądu okręgowego, którego budowa tak dawno już się projektuje, wynosi ogółem rb. 379.868 kop. 99. W szczególności, urządzenie kancelaryi i sal sądowych kosztować ma rb. 246.236 kop. 39; hypoteka rb. 69.510 kop. 87; sporządzenie planu, wybrukowanie, budowa studni, ogrodzenie rb. 10.699 kop. 61; kanalizacyja i wentylacyja rb. 37.657 kop. 93; wreszcie główny i pomocniczy nadzór techniczny podczas budowy rb. 15.764 kop. 19.

— **Kompanija Piotrkowska.** W dniu 11 b. m. w godzinach rannych Piotrkowska kompanija podąży na Jasną Górę. W tym roku pątnikom przewodniczyć będzie ks. Jan Łabęda, wikarjusz kościoła Farnego.

— **Primicyje.** W dniu 29 czerwca w kościele po-Dominikańskim odprawił pierwszą mszę ś-tą ks. Stefan Płaza. Do tej wzniosłej uroczystości prymicyjantowi asystowali jako archidyjakon ks. Józef Bromski, dyjakonem był ks. Michał Balcerowski, subdyjakonem ks. Walenty Kott. Kazanie w pięknych słowach wygłosił ks. Cezary Pęcherski.

— **Ochrona kobiet.** W Częstochowie zorganizowaną została filja Towarzystwa Ochrony

Hołdy Pruskie
w Piotrkowie.

Do piękniejszych kart dziejów starego trybunalskiego grodu, należą, pomijane dotąd przez historyków Piotrkowa, owe uroczystości hołdownicze, gdy skruszona przez Władysława Jagiełłę potęga Krzyżacka pod Dąbrownem (Grünwaldem) korzyła się u stóp tronu jego następcy Kazimierza, prosząc «o orędownictwo i opiekę dla zakonu».

Pierwszy akt takiego «homagium» odbył się w Piotrkowie, na zamku, w 1469 r. Według urzędowego raportu, przechowanego dotąd w archiwum tajnem w Królewcu, ostatnich dni listopada stanął pod murami Piotrkowa niezwykły orszak rycerzy konnych, przybranych w białe płaszcze z wyszytemi na nich krzyżami. Na spotkanie Wielkiego Mistrza Henryka Reuss von Plauen, któremu towarzyszyli jałmużnik zakonu komandor Brandenburga Veit von Gich, oraz jego «kompan» Marcin von Gebsattel, z polecenia króla, wystąpiło kilku wojewodów na czele dwustu rycerzy i szlachty, by przed bramami miejskiemi powitać dalekich gości.

Przez zatłoczone mieszkańcami ulice, ciągnął wspaniały pochód na zamek, gdzie właśnie sejm koronny odbywał posiedzenia swoje.—Na wschodach tego gmachu witali dostojników: biskup poznański Jędrzej z Bnina Opaliński—i Wincenty Gosławski, pasterz dyjecezyi Chełmińskiej. Wprowadzeni zostali na salę sejmową przed majestat króla—gdzie Kazimierz Jagiellończyk powstawszy z tronu o kilka kroków podszedł ku nim, a Mistrz padłszy pokornie na kolana, prosił o opiekę dla siebie i zakonu. Po mowie od tronu, wygłoszonej przez Jana Lutka z Brzezia, biskupa Krakowskiego, w której zapewniano Wielkiego Mistrza o łasce i opiece królewskiej, podprowadzono go ze czcią na lewą stronę tronu i posadzono między senatorami. Przerwane na chwilę obrady sejmowe przybyciem Krzyżaków potoczyły się dalej, a brać w nich miał udział i dostojny gość. To też w mowie, którą rozpoczął biskup Chełmiński, iż król otrzymał rozliczone poselstwa od zagranicznych dworów, z naciskiem zaznaczono, że nie chciano na nie odpowiadać bez porozumienia się z Mistrzem. Najważniejsze poselstwo było z Czech, od Jerzego Podiebrada, z propozycją wyboru królewicza Władysława na tron Czeski z pominięciem własnych dzieci, pod warunkiem, że sam do końca życia koronę zachowa. Następnie mówca wyłuszczał żądania króla Jerzego, że wdowa jego i dzieci otrzymają stosowne wyposażenie, napomykał o pragnieniu króla czeskiego, aby elekt pojął za małżonkę jego córkę Ludmiłę wreszcie aby Korona Polska zobowiązała się dawać radę, pomoc i posiłki Czechom przeciwko wszystkim nieprzyjaciołom. W zakończeniu swej mowy—biskup chełmiński—robiąc pobieżny przegląd stosunków Polski względem ościennych państw, nadmienił—iż w zawartym wiecznym pokoju z Zakonem Krzyżackim pomieszczone są pewne artykuły, których spełnienia król sobie szczególniej życzy.

— «Dobrze, odrzekł Mistrz, wszak po tom tu przyjechał, abym zadość uczynił moim zobowiązaniom».

Wnet po tem nastąpiło wykonanie hołdu. Wielki Mistrz Krzyżacki klęcząc przed tronem, na ewangieliję, trzymaną przez biskupa Krakowskiego, wykonał przysięgę wierności wedle formy przepisanej w traktacie. Obok Mistrza stojący Król Kazimierz, chciał mu rękę wyciągniętą do przysięgi podtrzymać, od czego Mistrz uprzejmie się uchylił. Gdy powstał, ucałował go król i posadził po swej lewicy w radzie. Proszony o zdanie w sprawie poselstwa czeskiego, radził, aby nic w tej mierze nie działano i nie wdawano się w układy z Hussytami, bez woli i potwierdzenia Papieża. Oświadczył się też przeciwko zastrzeżeniu, aby król zobowiązywał się do dawania pomocy Czechom przeciwko ich nieprzyjaciołom.*)

W trakcie tego kanclerz koronny Gruszczyński, dobrze obeznany ze sprawami Krzyżackie-

*) Voigt *Historja Prus* T. IX str. 25.

kobiet. Opiekunem został ks. prałat Konstanty Waberski dziekan i proboszcz kościoła ś-go Zygmunta; spełniającą obowiązki członka czynnego pani Paulina Składanowska ulica Teatralna № 39 (pralnia).

— **Częstochowski oddział** Tow. hygienicznego poruszył kwestyję wzniesienia pod Częstochową rzeźni miejskiej, która odpowiadałaby wszelkim wymaganiom hygieny.

— **Na ostatniem posiedzeniu** oddz. Tow. hygienicznego w Częstochowie poruszono kwestyję zakazu sprzedaży ulicznej (t. zw. koszykowej) ciastek i cukierków. Na tymże posiedzeniu energicznie występowano *przeciwko trzepaniu dywanów, chodników na balkonach* i w oknach, rozprzestrzenia to bowiem w wysokim stopniu *bakteryje chorobotwórcze.*

— **Zwyczaj czyszczenia dywanów,** pościeli i t. p. na frontowych balkonach domów piotrkowskich, zamiast zanikać wchodzi w modę, jak o tem świadczą powtarzające się wciąż skargi naszych czytelników.

— **Komitet budowy wieży** na kościele Jasnogórskim odrzucił podobno ofertę zegarmistrzów warszawskich, na dostawę zegara wieżowego. Zegar wraz z dzwonkiem do hejnałów—jak przynajmniej zapewnia «Gaz Kal.»—ma być sprowadzony z zagranicy.

— **Mieszkańcy Sosnowca** zyskają wkrótce nowy tani, a wygodny środek lokomocyi; parę bowiem osób uzyskało od rządu gubernijalnego pozwolenie na puszczenie w ruch omnibusów od stacyi Sosnowiec, Sielce do Akcyjnego Tow. Fitzner i Gamper». Omnibusy mają kursować co godzina od 6-ej zrana do 12-ej w nocy. Cena za przejazd ma wynosić w I kl. 12 k., w II — 6 kop.; za połowę kursu ma być pobierana połowa tej opłaty.

— **Na kopalni „Renard"** sztygar Jan Sajeta, chcąc zastosować na dole środki zapobiegające rozszerzeniu się gazów trujących, które objawiły się niespodziewanie, zjechał do głębi i w toku pracy uległ—jak donosi «Kur. Sosn.»—zatruciu.

— **Na ogólnem zebraniu** członków łódzkiego oddz. Tow. popierania przemysłu i handlu (które to zebranie odbyło się 30 z. m. pod przewodnictwem p. J. Kunitzera) po odczytaniu sprawozdania z działalności oddziału rozwinęła się ożywiona dyskusyja w sprawie przyjmowania praktykantów do fabryk łódzkich, a z dyskusyi tej pokazało się najwyraźniej, że wychowańcy politechniki, chcący wstąpić na praktykę do fabryk, spotykają się z niechęcią fabrykantów. Działalność oddziału w tej sprawie paraliżuje zaśniedziała rutyna; sekcyja techniczna dołoży wszelkich starań, aby tę rutynę zwalczyć. Szkoda—pisze «Kur. Codz.», — że omawiane zebranie było bardzo nieliczne, wskutek czego słów pp. Arkuszewskiego i Kunitzera nie słyszeli ci, do których najbardziej się one odnosiły.

— **W fabrykach łódzkich** praktykuje obecnie 11 studentów z trzeciego i czwartego kursu politechniki warszawskiej, mianowicie 3 w fabryce Poznańskiego, 3 w fabryce Leonhardta, Woelkera i S-ki, 2 w fabryce Scheiblerów, 1 w fabryce Heinzla i Kunitzera, 1 w fabr. Geyera i 1 w niciarni Lourie i S-ka.

— **W sprawie rozszerzenia gimnazyjum.** Magistrat łódzki przesłał referat, zawierający wyniki uchwały zarządu miejskiego w sprawie wyasygnowania z kasy miejskiej 140,000 rubli na rozszerzenie gimnazyjum męzkiego, do opinii p. gubernatora piotrkowskiego, a następnie do zatwierdzenia ministeryjum.

— **Podatek frachtowy,** pobierany przez magistrat łódzki od przychodzących do stacyi Łódź fabryczna towarów—wyniósł, jak donosi «Rozwój», za miesiąc maj zaledwie 7,500 rb., podczas gdy przedtem dosięgał miesięcznie 16, a nawet 17 tysięcy.

— **Biuro pośrednictwa pracy.** W Łodzi, przy kancelaryi Wniebowzięcia N. Maryi Panny założono biuro pośrednictwa pracy. Obywatele ziemscy, wobec nadchodzących żniw, mogą znaleźć robotnika na miejscu w Łodzi. Pośredniczą: wzmiankowana kancelaryja Wniebowzięcia, oraz redakcyje dwóch pism polskich, «Rozwoju» i «Gońca Łódzkiego».

— **„Kropla mleka",** nowa i niezmiernie sympatyczna instytucyja, przy Tow. Dobrocz. w Łodzi rozwija się coraz więcej. Wydaje ona dziennie po 850 butelek mleka słabym i wycieńczonym niemowlętom ubogich rodziców.

— **Ubytek szkoły.** We wsi Podstole w powiecie piotrkowskim (gmina Ręczno) spaliła się od pioruna, niedawno wybudowana, szkoła wiejska. Szkoła zaasekurowana była na rb. 1,330.

— **Piorun,** podczas burzy we wsi Ręczno zabił w polu dwoje dzieci.

— **Na powodzian** złożyła w naszej redakcyi p. Niepokoyczycka rb. 3. Razem z poprzedniemi rb. 51 kop. 70.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Pastor-dyjakon parafii Tomaszowskiej, Herman Knote, nagrodzony został krzyżem do noszenia na piersiach.

— Naczelnik stołu kancelaryi kuratora okręgu naukowego moskiewskiego, rad. hon. Łotocki mianowany pomocnikiem inspektora podatkowego I-go ucz. m. Łodzi. Urzędnik do rachunków Izby skarbowej Piotrkowskiej, Flejszer, pomocnikiem naczelnika stołu tejże Izby, a na jego miejsce—kancelista—Henryk Ogrodzki.

Z DALSZYCH STRON.

— **Suma weksli** wystawionych przez firmy kupieckie w Cesarstwie na kupców i fabrykantów warszawskich i zaprotestowanych tylko przez Bank handlowy dosięgła w ciągu ubiegłych 4 miesięcy niebywałej cyfry milijona rubli! W innych instytucyjach finansowych warszawskich zaprotestowano weksli z Cesarstwa w tymże stosunku. Niektórzy dostawcy towarów do Cesarstwa w celu uratowania przynajmniej pewnej ich części podążyli na miejsce.

— **Zaufanie** do listów prowincyjonalnych wciąż się wzmaga, jak zapewnia «*Gaz. Los.*» Niema dnia w którymby na te listy nie było pokupu; trudno go wszakże zaspokoić, z powodu braku zaofiarowania. Podkreślić należy z uznaniem rozumną politykę właściwych Towarzystw prowincyjonalnych, bardzo oględnie szafujących wypuszczaniem nowych listów, aby nie wywierać nacisku na ceny. Umiarkowanie to wydało już swoje owoce, albowiem względnie listy prowincyjonalne najmniej straciły skutkiem wojny.

— **Kartel nafciany.** Między producentami nafty zawarty został układ, w przedmiocie wspólnego wywozu nafty. Do związku tego należy: Tow. Kaspijskie, Mantaszew i Sp., Mirkojew, Oleum, Lanosow i Sp., Pitojew i Sp., «Kaukaz», Szybajew i Sp., oraz Bunijatow. Kartel zawarty został tymczasem na 6 miesięcy od 1 maja do 1 listopada. W obrębie tego czasu niewolno żadnemu kontrahentowi samodzielnie sprzedawać nafty na kolei zakaukazkiej i władywostockiej, ani do Batumu, ani do Noworosyjska.

— **Sprawa wystaw powiatowych** rolniczych została ostatecznie zatwierdzoną przez ministeryjum rolnictwa w całej prawie rozciągłości ustawy i regulaminu, jak one zostały przez Tow. pierwotnie ułożone. Mówimy «prawie», bo w programie wystaw tych nastąpiły pewne

---

mi, boć był przy królu w Toruniu i sam przysięgę na traktaty od stron odbierał, wystąpił ze skargą: iż gdy z woli królewskiej posłany do Rzymu prosił Papieża o zatwierdzenie wiecznego pokoju z Zakonem, Ojciec Św. wzbraniał się to uczynić, mówiąc, iż strona przeciwna tajemnie go błagała, aby go nie zatwierdzał—co mocno zdziwiło króla.

Mistrz, dotknięty tą niesprawiedliwą potwarzą, powstał i mówił z godnością: «Najjaśniejszy Królu! dotąd w każdej okoliczności postępowałem jak na męża uczciwego i otwartego przystało; wielce bym się zapomniał, gdybym ostatnie dni życia mego miał splamić. Jeżeli Waszej Królewskiej Mości podoba się o coś podobnego mię posądzać, tedy nie jestem godzien siedzieć tu obok Waszej Królewskiej Mości i rad jego; nie przystoi albowiem na uczciwego człowieka przysięgać tu w radzie, a gdzieindziej wbrew przeciwnie działać. Kto ma wiele nienawistnych sobie, tem wielkich doznawać musi umartwień».

Król odpowiedział, dla złagodzenia go: «Nie chcieliśmy tego zamilczeć, co nam złego o was donoszono, i żądamy wzajemności. Najpewniej wiemy, że to o czem wspomniano przed chwilą, miało miejsce przed dwoma laty, nim zostaliście Wielkim Mistrzem, i przeto was o to nie obwiniamy». Nakoniec żądał król, aby Mistrz żadnych listów papieskich wymierzonych przeciw biskupowi poznańskiemu i warmińskiemu nie przyjmował i nie dozwalał przyjmować w krajach Zakonu, albowiem równie w Polsce jak w Prusiech król sam chce mianować biskupów. «Nie wiem, rzekł, jakby to przyjął papież, gdyby ktoś w Rzymie chciał mu narzucać biskupów»?

Nie chcąc jątrzyć znanego ze swej stanowczości Króla, Mistrz bez wahania na to przystał; również zgodził się bez oporu, aby miasto Wartenberg, stosownie do żądania Królewskiego, było wydane Fabianowi z Maul, po oczyszczeniu go przez zaciężnych.

Biesiada, wydana przez króla na cześć Wielkiego Mistrza—zakończyła te uroczystości.*)

Po rychłym zgonie Henryka von Plauen, gdy wybrany Mistrzem zakonu Henryk von Richtenberg ociągał się ze złożeniem hołdu—król Kazimierz Jagiellończyk, listem wierzytelnym wydanym d. 19 października 1470 r. w Nowym mieście Korczynie, upoważnił Andrzeja Oporowskiego, doktora obojga praw, archidyakona Gnieźnieńskiego, aby osobiście wezwał Wielkiego Mistrza do wykonania hołdu Koronie.

Stawił się Henryk von Richtenberg na wskazany termin, w czasie posiedzeń sejmowych w Piotrkowie. Jak przed rokiem jego poprzednika tak i teraz, dnia 17 listopada, wprowadził go do miasta wyznaczony przez Króla starosta poznański, na czele honorowej eskorty 300 rycerzy. Zaproszony do królewskiego stołu na bankiet dla niego sprawiony d. 20 listopada, klęcząc przed królem, wykonał przysięgę wierności na ręce arcybiskupa gnieźnieńskiego, Jana Gruszczyńskiego kanclerza Państwa.

W czasie obrad sejmowych, gdy poruszono żądanie, umyślnie przybyłego legata—biskupa Alexandra de Forli, pomocy przeciwko Turkom, król rozmyślnie nie chciał wyraźnie się oświadczyć; prosił jedynie legata papieskiego i Wielkiego Mistrza o wyjednanie u Stolicy Apostolskiej zatwierdzenia wiecznego pokoju. Legat aby otrzymać tak potrzebną pomoc monarchy przeciw Turkom, nadzwyczaj chętnym ku temu się okazał. Zapytany o zdanie Wielki Mistrz w sprawach czeskich, również jak jego poprzednik radził skończyć drogą polubowną. Skarżył się W. Mistrz na mieszkańców Elbląga, utrudniających żeglugę na jeziorze Drausen; król sprawę tę postanowił zlecić umyślnie wyznaczonej komisyi, któraby załagodziła ostatecznie spory.*)

Wielki Mistrz zadowolony z przyjęcia, powrócił do Prus obdarzony od Króla upominkami.

Michał Rawita-Witanowski.

*) *Kronika* Długosza T. II str. 453.

*) Ign. Daniłowicz. *Skarbiec Dyplomatów.* T. II str. 210—212.

ograniczenia. Ministeryjum wykluczyło z programu udział rzemiosł i przemysłu, nie związanych czemkolwiek z rolnictwem, a także nie zgodziło się, aby w projektowanym wzorze medalu dla odznaczanych na wystawach, utrzymać napis w języku polskim «Płockie Towarzystwo Rolnicze».

— **Wielki jarmark** na konie i inwentarz, w Kaliszu, zapowiedziany przez tamtejszy magistrat na 4 lipca, zrobił—jak donosi «Gazeta Kaliska»—kompletne fiasco: w stajniach nie było ani jednego konia, a na placu jarmarcznym pasły się... dwie krowy!

— **Święcenia.** Dnia 1 lipca r. b. z rąk J. E. ks. biskupa Zdzitowieckiego, otrzymali święcenia kapłańskie następujący alumni: Wacław Garwoliński, Leopold Berent, Walenty Kott, Stefan Płaza, Bolesław Szymanowski, Wiktor Potrzebski, Antoni Szymański, Bronisław Grabarek, Wincenty Marciniak i Franciszek Pruski. Prócz wymienionych ukończył całkowity kurs lecz z powodu młodego wieku niewyświęcony Eugeniusz Lipiński. Na djakonów wyświęceni Feliks Wójcik i Maksym Welman.

— **We wsi Szklarach,** około Ojcowa i Racławic, na południo-zachodzie gub. kieleckiej znaleziono, jak donosi «Gazeta Kielecka», pokłady węgli kamiennych. Wiercenia rozpoczęto w r. z., obecnie zaś biją się już szyby.

— **W Sniatynie,** mieście powiatowem we wschodniej Galicji, na granicy bukowińskiej, wzniesiono pomnik Stefana Batorego, który po obiorze go na króla polskiego, w Sniatynie w r. 1576-ym wstąpił po raz pierwszy na ziemię, nad którą miał panować.

Wiadomości ogólne.

— **Ubezpieczenie państwowe.** Ministeryjum skarbu opracowuje doniosły projekt utworzenia ubezpieczeń państwowych na wypadek śmierci i na dożywocie, zamierzając użyć na to kapitałów kas oszczędnościowych skarbowych i pocztowo-telegraficznych. Dotychczas olbrzymie fundusze kas oszczędności, tworzące się z drobnych wkładów ludności, używane są częściowo na kupno państwowych papierów procentowych, t. j. na cele podtrzymania kredytu państwowego, reszta sum zaś leży bezużytecznie i nieprodukcyjnie. Za te fundusze kas, ministeryjum chce stworzyć ubezpieczenia państwowe, przyczem prowadzenie tych operacyj zamierza zlecić kasom, które już zdołały zjednać sobie zaufanie ludności. Ubezpieczenia mają być dobrowolne, na wzór ubezpieczeń prywatnych, z tą jednak różnicą, że będą one prawdopodobnie więcej dostępne dla szerokich mas ludności. W sprawie powyższej ministeryjum zażądało obecnie odpowiednich danych od niektórych kas, a w tej liczbie od kas w Królestwie Polskiem.

— **Istniejący system parcelacyi** przy pomocy banku włościańskiego ma być zmieniony w ten sposób, aby bank sam przeprowadzał dzielenie gruntów na działki 20 do 40 morgowe, wznosił na nich budynki mieszkalne i gospodarcze, i po ich wzniesieniu dopiero sprzedawał je włościanom z rozpłatą na raty, nie żądając gotówki z góry. Wzmiankowane budowle byłyby wznoszone z materyjałów ogniotrwałych, co zmniejszyłoby liczbę tak częstych obecnie pogorzeli.

— **Ministeryjum oświaty** powzięło zamiar otworzenia przy wiejskich szkołach początkowych klas rzemieślniczych, w których uczęszczające do szkoły dzieci mogłyby zaznajamiać się z tak potrzebnemi na wsi rzemiosłami, jak naprawa uprzęży, narzędzi rolniczych, kucie koni i t. p.

— **Wyjaśnienie senatu.** Zjazd sędziów pokoju w Radomiu skazał jednego z podróżnych na dwa miesiące więzienia za to, że ów podróżny jechał z Warszawy za biletem wolnej jazdy, wydanym rewidentowi wagonów i nazwał się jego imieniem.—W sprawie powyższej senat rządzący wyjaśnił, że podróżny nie popełnił żadnego oszustwa, a winien jest tylko za przejazd za cudzym biletem, t. j. przekroczył wyraźnie przepisy, karane specyjalnem prawem kolejowem, które orzeka, że osoby, jadące za cudzymi biletami służbowemi wolnej jazdy obowiązane są zapłacić podwójną opłatę za przejechaną przestrzeń; innej zaś karze podróżny nie podlega. Wskutek tego, senat wyrok zjazdu sędziów pokoju skasował.

— **Prawo sporządzania planów.** «Praw. wiest.» zamieszcza rozporządzenie p. ministra oświaty, nadające osobom, które ukończyły kurs w wyższych zakładach technicznych, prawo do prowadzenia wszelkich robót budowlanych. Rozporządzenie to dotyczy nietylko inżynierów komunikacyi i architektów, lecz inżynierów-technologów, górniczych, inżynierów-elektrotechników, inżynierów-metalurgów, inżynierów-polnych itd. Mają oni odtąd prawo sporządzać plany i kierować wszelkiego rodzaju budowlami.

— **Na stacyjach prowincyjonalnych** telegraficznych, mają być wkrótce zaprowadzone do rozwożenia depesz—rowery. Oczywiście, rowery wejdą w użycie w tych tylko miejscowościach, w których stan dróg naszych pozwoli na ich zaprowadzenie. Z tego wynika, że zastosowanie ich w Królestwie będzie bardzo ograniczone.

— **Ogólny zjazd taryfowy,** który się odbył d. 21 z. m. w Petersburgu, nie uznał za stosowne, przynajmniej na razie, podwyższyć taryfę od przewozu koleją na dalekie odległości. Prócz tego, zjazd obniżył stawkę od przewozu asfaltu miejscowego do Syberyi.

— **Praca więźniów.** Do ministeryjum spraw wewnętrznych i sprawiedliwości nie przestają napływać—jak donosi «Warsz. Dniew.»,—skargi od różnych stowarzyszeń rzemieślniczych na współzawodnictwo warsztatów w więzieniach i domach zarobkowych. Petenci wskazują na to, że pensyjonarze domów zarobkowych, produkując swe wyroby w pomieszczeniach bezpłatnych, a posiadając własne magazyny handlowe i materyjały surowe w części darmo, w części po cenach znacznie zniżonych, mogą rzucać na rynek przedmioty swej produkcyi po cenach o wiele niższych od cen targowych. Tym sposobem, instytucyje te, stworzone w celach dobroczynnych, stają się na rynku niezwyciężonym współzawodnikiem biedniejszej klasy rzemieślników. Skutkiem tego stowarzyszenia rzemieślnicze proszą, ażeby wyroby warsztatów więziennych i domów roboczych nie ukazywały się w handlu, lecz przeznaczone były wyłącznie dla zakładów dobroczynnych i instytucyj użyteczności publicznej, oraz dla wojska.

— **Drogi i szosy.** Na jesieni przy ministeryjum komunikacyi ma być utworzona specyjalna komisyja pod przewodnictwem p. ministra, celem dokonania rewizyi ustawy o szosach i drogach gruntowych. Do komisyi powołani będą przedstawiciele miast i gmin.

— **O popieraniu wystaw rolniczych.** Ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa zaleciło swemu zarządowi miejscowemu, aby ściślej łączył się z życiem rolniczem, a w szczególności gorliwie popierał wystawy rolnicze, troszcząc się o wystawców włościańskich i wogóle drobniejszych.

— **Drobny kredyt.** W ministeryjum skarbu znajduje się sporo skarg na Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, które pobierają dość wysokie procenty i kary, skutkiem czego oprocentowanie pożyczek wypada bardzo drogo. W skargach wspomniano, że członkowie zarządów tych Towarzystw pobierają pensyje i tantyjemy wynoszące ogółem po kilka tysięcy rubli rocznie, co bardzo obciąża budżet owych instytucyi, które też przez nakładanie kar, na co pozwala ustawa, pragną pokryć wysokie wydatki.

Ministeryjum, uznawszy słuszność skarg, wyznaczyło komisyję, która ma przejrzeć ustawę Towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych i zebrać dane o prowadzeniu tych instytucyj, o budżetach dochodów i wydatków, o udzielanych pożyczkach, stratach i t. p.

— **Bufety kolejowe.** Specyjalna komisyja rządowa, rozważywszy szczegółowo sprawę ulepszeń w bufetach kolejowych, przyszła do wniosku, że należy znieść dotychczasowe licytacyje i wprowadzić zasadę, że zarząd kolei sam powinien wyszukiwać odpowiednich kandydatów i powierzać im dzierżawę. Cenniki w bufetach kolejowych powinny być układane na zasadzie cen produktów i peryjodycznie poddawane rewizyi zarządu kolejowego.

— **Rada lekarska**—jak donoszą z Petersburga, orzekła, że do opakowania przywiezionych z zagranicy środków lekarskich może być używany tylko czysty papier, z nazwą środka, marką firmy, sposobem użycia i składem chemicznym. Reklamy i ogłoszenia tak na nim, jak na etykietach, zostały zabronione.

— **Prawo o drukarniach** i litografijach ma być, według *Warsz. Dniewn.*, rozciągnięte i na fotografije.

— **Ministeryjum spraw wewnętrznych** poruszyło kwestyję, o ile rzemieślnik ma prawo rozporządzać się rzeczą klijenta na pokrycie poniesionych kosztów i dla wycofania kapitału. Zdarzają się bowiem wypadki, że klijenci pozostawiają całe miesiące swoje rzeczy w naprawie i dopiero, przypomniawszy sobie o nich, zgłaszają się do majstra. Niektórzy rzemieślnicy mają zwyczaj wprost wymieniać na kwitach termin ostateczny odebrania przedmiotu; kto jednak tego nie uczynił, naraża się na odpowiedzialność sądową za sprzedanie cudzej własności.

Otóż ministeryjum, uznając, że przechowywanie rzeczy większych połączone jest z niedogodnością, a zarazem mając na uwadze, że rzemieślnik musi wycofać swój uwięziony kapitał, od którego traci procenty, postanowiło oznaczyć z góry termin ostatecznego odebrania obstalunku lub przedmiotu, oddanego do reparacyi. Po tym terminie, rzemieślnik będzie miał prawo rzecz zamówioną lub daną do zreparowania, sprzedać.

— **Regulacja Wisły.** Komisyja międzynarodowa dla regulacyi Wisły ukończyła już w Krakowie swoje prace i podpisała protokół, dotyczący robót regulacyjnych około Wisły i Sanu, oraz dopływów z prawego brzegu.

— **Projekt skrócenia wakacyi.** Ministeryjum oświaty zamierza opracować projekt skrócenia wakacyi letnich i świątecznych. W zamian za przedłużenie roku szkolnego o jeden miesiąc, mają być wyznaczone dwa dni w każdym miesiącu, w którym zajęć szkolnych nie będzie.

„WISŁA".

«Wisła» wstępuje na drogę najprostszą: wychodzić będzie nadal o siłach własnych dopóki ich starczy, a jeżeli wzrośnie liczba prenumeratorów—o siłach żywego ogółu».

Temi słowy zamyka swą odezwę redakcyja jedynego u nas pisma poświęconego krajoznawstwu i ludoznawstwu.

W życiu pisma podobnie jak w życiu ludzkiem bywają chwile czy okresy powodzenia i niepowodzenia, przypływu i odpływu. I «Wisła» miewała lepsze i gorsze lata, miewała większą lub mniejszą liczbę abonentów, a braki dochodu z prenumeraty dopełniała zapomogą kasy im. Mianowskiego, znaczna ofiarność redakcyi i współpracowników. Obecnie kasa Mianowskiego nie zgodziła się, niewiadomo dla jakich powodów, podnieść udzielanej «Wiśle» zapomogi do tej wysokości, jaką wypłacała za czasów redakcyi nieodżałowanego dla naszego piśmiennictwa J. Karłowicza, który, gdy kasa zmniejszyła zapomogę, zrzekł się redaktorstwa, byleby dać możność istnienia «Wiśle», którą stworzył i której potrzebę oceniał sprawiedliwie.

Wisła tedy nie przestaje wychodzić, a krok zrobiony przez redakcyję, świadczy o znacznym zasobie męzkiej odwagi. Obecnie wszystko zależy od ogółu, który nie odmówi, jak sądzimy, swego współudziału w pracy około poznania naszego ludu, jego zwyczajów, przesądów, zabobonów, kraju, w którym mieszka, ziemi po której stąpa. Jedni pospieszą z bezinteresowną pracą w postaci artykułów, inni pomogą, za-

pisując się na listę abonentów Wisły, która kosztuje rocznie 7 rb. wraz z przesyłką pocztową, a którą aż nazbyt rzadko spotkać można w domach naszej inteligencyi!..

Czyżby «Wisła» czekać musiała aż chłopi poczną ją prenumerować—aby módz istnieć!?

D-r. St. Skalski.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— «**Przegląd filozoficzny**». Zeszyt III wyszedł z druku i zawiera: Od redakcyi: w sprawie Polskiej biblijografii filozoficznej.—Ks. prof. dr. I. Radziszewski: «Układ dziesiętny w biblijografii filozoficznej».—Wł. Gosiewski: O zasadach prawdopodobieństwa.—D-r. A Silberstein: Studyja nad Leibnitzem (Metafizyka).—Przegląd nauk poszczególnionych: Dr. Nusbaum «Metafizyka w matematyce».—Przegląd krytyczny: Dr. Wł. M. Kozłowski «Umysł i ciało, oraz ich wzajemny stosunek». Autoreferafy: Dr. W. Heinriel «O funkcyjach błony bębenkowej»; Prof. Dr. K. Twardowski «O wyobrażeniach pojęciowych». Sprawozdania krytyczne. Przegląd czasopism.

— «**Czasopismo Lekarskie**». Zeszyt 6 zawiera: Wł. Biegański: Gruźlica u żydów.—Ad. Lande: Przyczynek do nauki o obrzękach pochodzenia nerwowego.—J. Puterman: Kilka słów w sprawie aglutynacyi. Nowy oddczynnik: «Typhus-diagnosticum». (Dokończenie)—J. Rzętkowski: O odporności w stanach zakaźnych. (Dokończenie).—S. Sterling: O leczeniu suchot płucnych w szpitalu i w domu. (Dalszy ciąg) z 4 rysunkami.—Prace tymczasowej Komisyi przemysłowo-lekarskiej Towarzystwa lekarskiego lubelskiego. (Dalszy ciąg).—Towarzystwa lekarskie prowincyjonalne: Towarz. lek. w Częstochowie (ref. D-r. Rozenfeld); Tow. lek. w Płocku (ref. D-r. Żenczykowski); Tow. lek. w Radomiu (ref. D-r. Cennére).

— «**Tygodnik Polski**», zgorszony, że się znalazło kilkaset matek, które odważyły się posłać fotografije swych bębnów na idyjotyczny «konkurs piękności dziecięcej», tak przemawia: «Ciekawość, ile matek «otrzymałoby nagrody na konkursie piękności chara- «kteru ich dzieci..? Piękność ciała nie od nas za- «leży i rzadko kiedy jest świadectwem czczych w «tym kierunku zabiegów, ale piękność duszy—za- «zwyczaj jest owocem pracy wochowawców.—Przykre «to, że kobiety polskie zaczynają się ubiegać o na- «grodę, to za kokieteryję dzieci, to za własną... «Ich prababki tego im w spuściźnie nie pozostawiły.»

— «**Kuryjer Sosnowiecki**» zamieścił ciekawy list jednego z wychodźców do Ameryki, zawierający wymowną ilustracyję doli emigrantów naszych.

— «**Pietierb. Wiedomosti**» zamieściły artykuł, w którym autor wykazuje potrzebę zniesienia istniejącego obecnie w państwie Rosyjskiem systemu paszportowego.

— **Opis Maszyn i Narzędzi Rolniczych.** Pod takim tytułem znana firma Alfred Grodzki, wydała szczegółowy, ilustrowany opis, znajdujących się u niej na składzie maszyn i narzędzi, najprzydatniejszych dla mniejszych gospodarstw wiejskich; więc wszelkich narzędzi do uprawy roli, i wszelkich maszyn, jak kieraty, młocarnie ręczne, wialnie, sieczkarnie, siekacze i t. p.

Zasady, których rzemieślnicy nigdy zapominać nie powinni.

1) Oprócz samego rzemiosła swego, ucz się przedewszystkiem rachować i rysować.

2) Jeżeli nie umiesz rachować, to bardzo rzadko uda ci się szczęśliwie poprowadzić przedsiębiorstwo na własną rękę.

3) Jeżeli nie umiesz sam rysować, to nie zrozumiesz należycie żadnego rysunku; w takim razie będziesz zawsze zależny od obcej pomocy i nie będziesz mógł odpowiedzieć wymaganiom chwili bieżącej i postępu.

4) Rysunek jest pomocą, niezbędną w rzemiośle artystycznem; stanowi on niejako «pasport» do każdego rzemiosła.

5) Rysunek ma takie same znaczenie dla rozwoju cywilizacyi jak pismo.

6) Rzemieślnik znający dobrze rysunek rzemieślniczy, może wykonywać roboty według zleceń piśmiennych, może korzystać z najnowszych wynalazków i od jednej specyjalnej gałęzi rzemiosła przechodzić do innej, pokrewnej. Uczeń, który niedostatecznie nauczył się rysunku, pozostaje przez całe życie zależnym od tej trochy umiejętności, której nabył w czasie terminowania. Jest on niewolnikiem swego rzemiosła, którego się raz nauczył — i doń jakby do skały przykuty.

7) Podążaj za postępem wytrwale; jaknajwiększa zręczność i wyrób pełen artyzmu—to są słowa magiczne, dozwalające przezwyciężyć niebezpieczeństwo, zagrażające rzemiosłom ze strony produkcyi maszynowej.

8) Dobieraj sobie towarzyszów takich, którzy więcej umieją od ciebie.

9) Pilnuj swych współpracowników, a pozostaw innym wypicie «rannego kieliszeczka».

10) Rzemiosło ma rolę złotą, — ale uprawiać je trzeba w pocie czoła.

11) Odpoczywaj co niedziela i święta, ale nie poniedziałkuj.

12) Procesy, karty i knajpa wnoszą kij żebraczy do warsztatu i niszczą szczęście rodzinne.

13) Płać gotówką i żądaj gotówki. Długi—to kłopoty. W razie potrzeby szukaj pomocy w stowarzyszeniach kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych. lecz nigdy u lichwiarzów.

14) Nie podpisuj nigdy wekslu, gdyż oddajesz się tym sposobem najwięcej na łaskę i niełaskę człowiekowi obcemu.

15) Moglibyśmy dużo zrobić, działając razem. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Jednoczcie się więc. Nie mów źle o swych konkurentach,—lecz bądź od nich lepszy.

16) Prowadź dokładnie rachunkowość. Zapisuj sobie wszystko czarno na białem i staraj się codziennie więcej otrzymywać, niż wydawać. Bez rachunkowości spodziewać się możesz tylko nieporządku, strat i wreszcie ruiny.

17) Kto przystąpi do jakiego pewnego stowarzyszenia kredytowego, oszczędnościowego lub spółdzielczego, albo do ubezpieczenia na życie, ten oszczędzi swej rodzinie wielu zmartwień i kłopotów. Pamiętaj, że kasa oszczędności i dla ciebie starczy. Drobne oszczędności dają z czasem przyzwoity kapitalik.

18) Jeżeli ci interes źle idzie, to nie szukaj przyczyn poza sobą. Każdy bowiem jest twórcą swego szczęścia.

19) Bądź uprzejmy dla swych odbiorców. Uprzejmość nic nie kosztuje, a zjednywa ludzi bardzo.

20) Nie lekceważ drobnych obstalunków. Dla dającego, takie obstalunki częstokroć są ważniejsze niż dla ciebie duże.

21) Nie rób nic połowicznie; każda robota połowiczna jest wadliwa. Rób wszystko jaknajdokładniej, gdyż dokładność roboty nigdy nie może być zawielka. Nie rób «tanio»—a «źle».

22) Miej narzędzia dobre i utrzymuj je w porządku. Jaki pan, taki kram!..

23) Bądź ostrożny w przyjmowaniu obstalunków. Lepiej mieć niewielu odbiorców ale płacących, niż wielu—lecz źle płacących.

24) Lepszy jest mały warsztat z niewielką ilością prawdziwie dobrych pracowników, niż wielki ale z ludźmi niedostatecznie pewnymi w robocie.

25) Miej zawsze oczy na wszystko otwarte i wyzyskuj każdą okoliczność dodatnią, bo niewiadomo czy ona się później powtórnie nadarzy.

26) Staraj się o postępowanie naprzód we wszystkiem. Zapisz się do Zgromadzenia właściwego i bądź jego członkiem czynnym. Czytaj gazety specyjalne. Nie zapominaj o potrzebie ogłaszania swego przedsiębiorstwa. Zwiedzaj wystawy i warsztaty wzorowe.

Jeżeli masz uczniów, to bądź dla nich nauczycielem umiejętnym i sumiennym i posyłaj ich regularnie do szkoły. («Gaz. Rzem.»)

ROZMAITOŚCI.

Reklama. Pewna firma francuzka, reklamuje eliksir do zębów aż w 13 poniżej wymienionych językach. (Fatalna trzynastka stała się pewno przyczyną umieszczenia polskiego tekstu na przedostatnim miejscu, obok języka tureckiego). Porządek tekstów w jakim następują zachowywujemy, jak w oryginale: 1) francuzki, 2) angielski, 3) hiszpański, 4) włoski, 5) portugalski, 6) holenderski, 7) niemiecki, 8) szwedzki, 9) rosyjski, 10) grecki, 11) rumuński, 12) polski i 13) turecki!

— **Fabrykant herbaty.** Pełnomocnik jednej z firm handlujących herbatą w Warszawie wystąpił ze skargą do policyi śledczej, że wielu kupców i sklepikarzów, w miejsce herbaty sprzedają w podrabianych etykietach tejże firmy liście borówek, wskutek czego nietylko że wprowadzają w błąd konsumentów, lecz nadto dyskredytują przesiębiorstwo w oczach publiczności. Na skutek tej skargi wydelegowani agenci wydziału śledczego, wykryli źródło tej fabrykacyi w Koninie. Zarządzono rewizyję w mieszkaniu kupca Lebela Bajba Bratusa, gdzie znaleziono liście borówek w paczkach z podrobionemi etykietami i banderole z herbaty i w sklepie Samuela Krotowskiego dużą ilość herbaty w paczkacq, naśladujących etykiety rzeczonej firmy. Dowody rzeczone zabrano, a kupców B. i K. pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 25 lipca w magistracie m. Łodzi na jednoroczną dzierżawę dochodu z naklejania afiszów i ogłoszeń na mieście, od sumy 1600 rb. (in plus); oraz na dzierżawę 408 żelaznych stołów do handlu na starym rynku, od sumy 1273 rb. 25 kop. (in plus).

— 15 lipca w m. Łodzi przy ulicy Widzewskiej pod № 2, na sprzedaż przędzy od sumy 275 rb.

— 18 lipca w m. Łodzi przy ul. Krótkiej pod № 4, na sprzedaż mebli i ubrania, od sumy 196 rb. 10 kop.

— 21 lipca w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej na sprzedaż materyi wełnianej, mebli i ubrania od sumy 155 rb.

— 7 października w sądzie okręg. piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sosnowcu pod № 185, a hipot. 236 przy ul. Czystej, od sumy 20000 rb.

— 3 października w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w m. Pabianicach: I) przy ul. Saskiej — pod № hipot. 452 od sumy 450000 rb. II) przy ul. Zamkowej pod № hipot. 435/565, od sumy 400000 rb. III) w m. Łodzi przy ul. Julijusza pop № 1181, 1182-a i 1180-a, od sumy 100000 rb.

— 4 października w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż 1) nieruchomości, położonej w m. Rawie przy ul. Konstancyi pod № polic. 193, od sumy 2493 rb. 33 kop. 2) ziemi w obrębie m. Rawy w miejscowości «Osada Dolna», od sumy 2000 rb. 3) pięciu działków ziemi, od sumy 1010 rb.

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 20 powieści p. t. «TAJEMNICA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Najściślejsza to prawda, na pozór — rzekł pan Mayeur z miną dającą do myślenia.

— A! Czyżbyś pan wpadł na trop? — spytał Vallenot zaciekawiony.

— Nie mogę jeszcze nic mówić, ale cierpliwości. Będzie niespodzianka.

— Do kroćset! Toby się minister ucieszył. Taki jest zdenerwowany tą sprawą, że całe otoczenie cierpi na tem. Unosi się co chwila gniewem i nie wiadomo już, jak przystąpić do niego.

— Co wykazało śledztwo prowadzone przez ministeryjum za granicą?

— Mamy pewność, że jeśli się starano zdobyć sekret wynalazków generała de Trémont, to potrójne przymierze nie brało w tem udziału. Wiadomości nasze ze wszelkich źródeł na tym punkcie zgadzają się ze sobą. Od czasu ostatnich procesów o szpiegostwo, rządy poleciły swoim agentom jaknajwiększe pomiarkowanie w tych rzeczach... Jeżeli zaszła istotnie intryga tego rodzaju, to tylko na rachunek anglików... Wiadomo panu, że posiłkuje się dotąd ich artyleryja staroświeckiemi wynalazkami. Próbują wyrównać ten niedostatek. A że im jako kupcom łatwiej wynalazek kupić, niżeli go dokonać, możliwem jest, iż działano na ich rachunek... Nie ulega wątpliwości, iż gdyby wiedzieli, jakich użyto środków dla usłużenia im, zganiliby je... Będą oni jednak udawali, że o niczem nie wiedzą. Dla nich pozory są wszystkiem. Można być ostatnim łotrem, byle się wyglądało na

— Czy mam uwiadomić o tem ministra?

— Proszę pana o to. Racz go pan zarazem upewnić o mojem całkowitem oddaniu się; chciałbym był uczynić więcej, nie mogłem. Ale jeszcze nie wszystko stracone, zobaczymy później...

Pułkownik wstał i żegnał się z sędzią, nieco zmieszany tem niespodzianem zakończeniem. Zwiesił głowę:

— Obarcza mię pan przykrem zadaniem.

— Pan jesteś w łaskach, nie obawiam się o niego. Ja, idę do prokuratora rzeczpospolitej. Ten nie wybuchnie gniewem, przeciwnie, będzie szydził. Ale cóż to znaczy! czekajmy końca! Najlepiej śmieje się ten, kto się śmieje ostatni.

Uścisnął rękę pułkownika, odprowadził go aż do korytarza i powrócił do swego biurka. Podpisał różne papiery podane mu przez pisarza, który zaciekawiony w wysokim stopniu, zapytał:

— Więc ta sprawa, panie, naprawdę skończona? Pan odstępuje?

— Nie trzeba się upierać wobec niemożliwości, —rzekł Mayeur niedbale.—Nie można budować domu bez rusztowania... A w materyjale dowodowym niema nic, na czem możnaby śledztwo oprzeć. Nie jestem tak mądry, abym wymyślił to, czego nie wiem. Dostateczna to już trudność, mając pewne dowody w ręku, zrobić z nich właściwy użytek.

— Pisarz skrzywił się z politowaniem. Dopóki sędzia ujawniał spokojną pewność powodzenia, krytykował go gwałtownie w skrytości ducha. Teraz kiedy

okazywał się skromnym i prostym, czuł dlań pogardę. Stanowczo, marny to człowiek, który miał energiję, kiedy zwyciężał, a tracił ducha i opuszczał ręce przy pierwszej trudności.

— Włóż pan, proszę, papiery odnoszące się do tej sprawy, do mojej teki,—rzekł sędzia—a potem możesz odejść. Już piąta godzina. Do jutra.

Przez ten czas pułkownik Vallenot jechał dorożką do ministeryjum. Wchodząc do przedpokoju swego naczelnika, spotkał Baudoina wychodzącego z gabinetu ministra. Zatrzymał go:

— Czy widziałeś teraz generała?

— Tak jest, panie pułkowniku.

— W nieszczególnym humorze, co?

— Przeciwnie, panie pułkowniku. Ale myślę, że jeżeli pan go chce jeszcze zastać w gabinecie, musi pan się spieszyć.

— Jakto, wychodzi?

— Słyszałem jak mówił, że będzie jeszcze w Izbie...

Czy miałeś do niego jaką prośbę, Baudoin?

— Nie, panie pułkowniku. Chciałem tylko pomówić o sprawie mojego generała...

— A? Z jakiejże racyi?

— Z tej racyi, że ten rozlazły sędzia nic nie zrobił i zdaje mi się, że ma zamiar zaniechać tej sprawy...

— Czy powiedziałeś to ministrowi?

— Przed pięciu minutami.

— Jakże przyjął tę wiadomość?

brzeże. Tam, na kupie kamieni brukowych, przy budce nadzorcy dróg i mostów, znalazły się wygodne płytki do siedzenia, w cieniu olbrzymich wiązów rozpościerających swe sękate gałęzie nad bystrą a błotnistą rzeką. Wprost nich, na przeciwnym brzegu roztaczały się zielone gąszcze ogrodu Tuileries. O pięćdziesiąt metrów na lewo wyładowywano piasek z galarów. Lekkie łodzie, pełne pasażerów, uwijały się po rzece, a turkot powozów na ulicy zagłuszał nieco słowa.

— Tu możemy być pewni, że ptaki tylko albo ryby posłyszą nasze zwierzenia,—rzekł Laforêt. Polecam panu to miejsce, gdybyś kiedy potrzebował pomówić z kimś w sekrecie. Nie przychodzą tu nawet łowić na wędkę. Wszyscy łowią w południowej stronie... Tu, od północy, ryba nie bierze się tak dobrze... Nie da się to wytłómaczyć, ale jest faktem niezaprzeczonym! No, a teraz do rzeczy.

— Otóż, sędzia śledczy, po trzech tygodniach bezowocnych poszukiwań, przyznaje, że tyle wie, co i pierwszego dnia. To jasne, że biedak pozostawiony własnym siłom, nie wybrnie z tej sprawy. Zresztą tu i najprzebieglejszy nicby nie poradził. Stoi się wobec zupełnej pustki. Winni dali nura, wszystko znikło. Ścigajże tu cienie! Główna rzecz teraz to, że nasz sędzia zaprzestaje śledztwa, a ja odzyskuję swobodę ruchu, nie potrzebując już przesiadywać całemi dniami po korytarzach sądowych, sam na sam z woźnym. Zatem wyjeżdżam.

— A! I gdzież pan pojedziesz?

uczciwego człowieka. U nich to się nazywa «cant», dla nas, to hypokryzyja. Ale, przepraszam, odchodzę od przedmiotu...

— Nic nie szkodzi. Ostatecznie więc, same przypuszczenia, żadnego pewnego dowodu...

— Żadnego. Jest w Paryżu, wogóle we Francyi z pół tuzina kobiet, które przebywają to w Paryżu, to po miejscach kąpielowych lub zimowych stacyjach klimatycznych, i znane są ze swoich intryg międzynarodowych. Możnaby którą z nich podejrzewać o odegranie roli baronowej wobec nieszczęśliwego generała de Trémont. Ale jedne z nich nie znajdowały się w Paryżu, inne zaś miano ciągle na oku. Po większej części zresztą, służą one nam za szpiegów przeciwko szpiegom, i potrafiłyby nas uprzedzić pomimo pobierania jednocześnie zapłaty z zagranicy. Z tej więc strony, nic. Co do Hansa, nadszedł z Lozanny raport policyjny, oznajmujący przybycie do Genewy rannego z urwaną ręką. Człowiek ten jest badeńczykiem, nazywa się Fichter, a został okaleczony w drutowni, w okolicy Besançon. Nie mógł więc znajdować się jednocześnie w Jura i w Vanves. Jednakże rysopis jego zgadza się najzupełniej z tym, który podał służący Baudoin. By ów Fichter mógł być ściganym przez nas Hansem, musiał dostać fałszywe świadectwa od naczelnika drutowni, albo może nastąpiła zamiana papierów w drodze między obu ludźmi? Wszystko to jest mało prawdopodobne, i jak pan widzisz, tajemnica jest głębsza niż kiedykolwiek.

— Tak, tak, tak, — odpowiedział sędzia przeciągając samogłoski, z myślą tak oderwaną od przedmiotu, iż pułkownik spojrzał nań ze zdumieniem.

— Bierzesz pan tę rzecz bardzo spokojnie, — rzekł Vallenot.

— Nie należy się nigdy zapalać zbytecznie; to nie prowadzi do niczego.

— Więc pan jeszcze nie zwątpiłeś?

— Czy mam powód do zwątpienia?

— Tam do kata!

— Nie! nie! nie! — podjął znów tym samym tonem obojętnym, który tak bardzo dziwił pułkownika. — Właśnie w chwili, kiedy się wszystko wydaje straconem, nadchodzi powodzenie.

— Wy, w sądownictwie, macie szczęście! W armii inaczej się dzieje, i kiedy Grouchy jest oczekiwany, przybywa Blücher!

— Zobaczymy.

— Cóż pan zrobi?

— Zaniecham sprawy na jakiś czas; jeszcze nie dojrzała.

— Inaczej mówiąc, odłożysz ją pan na bok?

— Tak, tymczasowo.

— Pańska tymczasowość jest ostatecznem zaniechaniem wszystkiego.

Sędzia spojrzał poważnie na pułkownika i ku najgłębszemu zdumieniu swego pisarza, rzekł z pokorą:

— Jeśli nic nowego nie zajdzie, zaniechanie to będzie istotnie ostatecznem.

— Zrazu pogwizdywał, a potem rzekł: «Ostatecznie, może to i lepiej».

Pułkownik Vallenot popatrzył na Baudoina, aby się upewnić, że nie żartuje z niego, poczem ruszył ramionami, jak ktoś, co już nic zrozumieć nie może i oświadczył z irytacyją:

— Dobrze! dobrze! Jeżeli tak, możemy już o tem nie mówić! Ja także uważam, że to lepiej!

Zwrócił się przyjaźnie do dawnego żołnierza:

— Bywaj zdrów, Baudoin, gdybyś potrzebował czego w ministeryjum, udaj się do mnie. Kochaliśmy wszyscy pana de Trémont.

— I poszedł pomrukując: «zdaje mi się, że wszyscy dzisiaj głowy tracą!»

Baudoin, pożegnawszy się jeszcze z odźwiernym, wyszedł na ulicę i udał się do małej kawiarni, gdzie Laforêt w porze absyntu, przypatrywał się z ojcowską miną grającym w bilard.

Agent siedział na zwykłem swojem miejscu. Rozmawiał, paląc fajkę, z jakimś kapitalistą z sąsiedztwa, który mu opowiadał swoje małżeńskie utrapienia:

— Tak panie, żona wiecznie za domem, a pieniędzy dla niej nigdy dosyć. Aby jej nastarczyć, trzebaby mieć podziemia Banku do rozporządzenia... A kiedy mi się zdarzy zrobić jej jaką uwagę, to takie krzyki, że mogłaby zaniepokoić lokatorów w całym domu... Niepodobna utrzymać żadnej służącej, nie chce im płacić, a jak z czego niezadowolona, bije po twarzy. Byłem już kilka razy wzywany do

sędziego pokoju z powodu jej gwałtowności... Życie z nią jest piekłem!

— Rozwiedź się pan! — radził Laforêt.

— Ależ kiedy prawie cały nasz majątek jest jej własnością.

— A więc znoś ją pan!

— Nie mogę już dłużej!

— No! to rób pan z nią to, co ona robi ze służącemi, bij ją pan.

— A! nie, do djabła! Onaby mi się wywzajemniła!

Nadejście Baudoina przerwało naradę. Nieszczęśliwy kapitalista wstał i rzekł:

— Tutaj tylko mam trochę spokoju.

— E! I to coś znaczy. Nie żegnamy się kochany panie. Do usług pańskich, gdybym mógł się na co przydać.

Baudoin usiadł. Laforêt nachylił się ku niemu:

— Co się stało?

— Coś nowego. Potrzebuję pana. Ale chodźmy gdzieindziej.

Agent wstał, wziął laskę, ukłonił się damie za ladą, jak gość, który ma tu swój rachunek i wyszedł z Baudoinem.

— Gdzie pójdziemy?

— Gdzieś, gdzieby nam nie przeszkadzano i nie podsłuchiwano.

— Chodźże pan ze mną.

Poszli w stronę Sekwany. Laforêt skierował się do schodów kamiennych, prowadzących na wy-